



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W
PERU**PRZEMÓWIENIE: SPOTKANIE Z BISKUPAMI**Lima, rezydencja arcybiskupa
Niedziela, 21 stycznia 2018[\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia w biskupstwie,

Dziękuję za słowa skierowane do mnie przez kardynała arcybiskupa Limy i przewodniczącego Konferencji Episkopatu w imieniu wszystkich obecnych. Chciałem być z wami. Zachowuję piękne wspomnienie waszej zeszłorocznej wizyty *ad limina*. Wówczas rozmawialiśmy na wiele tematów, dlatego to, co powiem dzisiaj, nie będzie bardzo obszerne.

Dni spędzone pośród was były bardzo intensywne i satysfakcjonujące. Mogłem wysłuchać i przeżywać różne realia, które kształtują ten kraj – przykłady – oraz bezpośrednio dzielić wiarę świętego wiernego Ludu Bożego, co jest dla nas bardzo dobre. Dziękuję wam za możliwość „dotknięcia” wiary ludu, tego ludu, który Bóg wam zawierzył. I prawdziwie nie można nie dotknąć! Jeśli nie dotykasz wiary ludu, wiara ludu nie dotyka ciebie; ale być tam, przy pełnych ulicach, to jest łaska i trzeba uklęknąć.

Motto tej podróży mówi o jedności i nadziei. To trudny program, ale jednocześnie pobudzający, który skłania nas do myślenia o poczynaniach świętego Turybiusza z Mogrovejo, arcybiskupa tej stolicy i patrona episkopatu Ameryki Łacińskiej, wzoru „budowniczego kościelnej jedności”[\[1\]](#), jak to określił mój poprzednik św. Jan Paweł II podczas swojej pierwszej podróży apostolskiej na tę ziemię.

Znamienne jest to, że ten święty biskup jest przedstawiony na jego portretach jako „nowy Mojżesz”. Jak wiecie, w Watykanie przechowywany jest obraz, który ukazuje, jak św. Turybiusz pokonuje potężną rzekę, której wody otwierają się na jego przejście, tak jakby chodziło o Morze Czerwone, aby mógł dostać się na drugą stronę, gdzie czeka na niego duża grupa pierwotnych mieszkańców. Za plecami św. Turybiusza jest wielka rzesza osób, a jest to wierny lud, podążający za swoim pasterzem w dziele ewangelizacji[\[2\]](#). Ten obraz znajduje się w Pinakotece Watykańskiej. Ten piękny obraz daje wskazówkę, aby skupić się na nim w mojej refleksji z wami.

Święty Turybiusz, człowiek, który postanowił dotrzeć na drugi brzeg.

Widzimy go od chwili, gdy przyjmuje mandat, by przybyć na te ziemie z misją bycia ojcem i pasterzem. Opuścił teren bezpieczny, aby wkroczyć do zupełnie nowego, nieznanego i pełnego wyzwań wszechświata. Poszedł do ziemi obiecanej, kierując się wiarą, jako „poręką tych dóbr, których się spodziewamy” (*Hbr 11,1*). Jego wiara i ufność w Panu pobudziły go wtedy i pobudzały przez całe życie, aby przejść na drugi brzeg, gdzie czekał On na niego pośród licznych rzesz.

1. Chciał dotrzeć na drugi brzeg w poszukiwaniu dalekich i rozproszonych. W tym celu musiał opuścić wygody kurii biskupiej i przemierzyć powierzony mu teren, w nieustannych wizytacjach duszpasterskich, starając się dotrzeć i być tam, gdzie był potrzebny, a jakże bardzo był potrzebny! Poszedł na spotkanie wszystkich drogami, które – według jego sekretarza – były bardziej dla kóz, niż dla ludzi. Musiał zmierzyć się z najbardziej zróżnicowanymi klimatami i środowiskami; „Z 22 – 22 z kawałkiem – lat biskupstwa 18 z nich spędził poza Limą, poza swoim miastem, przemierzając trzykrotnie swoje terytorium”^[3], idąc od Panamy, aż do początków terytorium Kapitanii Chile, który nie wiem, gdzie się zaczynał w tamtych czasach – może na wysokości Iquique, nie jestem pewien – ale do początków Kapitanii Chile. Jak jedna z waszych diecezji, mniej więcej! Osiemnaście lat przemierzając trzykrotnie swoje terytorium, wiedział, że była to jedyna forma duszpasterstwa: bycie blisko, rozdzielając dary Boże, zachęta, jaką nieustannie dawał także swoim kapłanom. Nie robił tego jednak słowami, ale swoim świadectwem, będąc na pierwszej linii ewangelizacji. Dzisiaj nazwalibyśmy go „biskupem ulicy”. Biskup z podeszwami zużytymi od chodzenia, od wychodzenia na spotkanie, aby „głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo”^[4]. Jakże to dobrze wiedział św. Turybiusz! Bez strachu i bez odrazy wkroczył na nasz kontynent, aby głosić Dobrą Nowinę.

2. Chciał dotrzeć na drugi brzeg nie tylko geograficzny, ale także kulturowy. W ten właśnie sposób krzewił on, za pośrednictwem wielu mediów, ewangelizację w języku ojczystym. Wraz z trzecim Synodem Limeńskim starał się, aby katechizmy zostały napisane i przetłumaczone na keczua i ajmara. Nalegał, aby duchowni uczyli się i znali język swoich wiernych, aby mogli udzielać sakramentów w sposób zrozumiały. Myślę o reformie liturgicznej Piusa XII, kiedy wraz z tym zaczynał docierać do całego Kościoła, Pius XII. Wizytując swój lud i żyjąc z nim, zdał sobie sprawę, że nie wystarczy, aby dotrzeć do niego tylko fizycznie, ale trzeba było nauczyć się także mówić językiem innych: tylko w ten sposób Ewangelia mogła być zrozumiana i przeniknąć do serc. Jakże bardzo przynaglająca jest ta wizja dla nas, pasterzy XXI wieku, którzy musimy nauczyć się zupełnie nowego języka, jak na przykład cyfrowego. Znajomość aktualnego języka naszej młodzieży, naszych rodzin, dzieci... Jak to potrafił dobrze dostrzec św. Turybiusz, nie wystarczy tylko dotrzeć na miejsce i zająć terytorium. Trzeba umieć obudzić procesy w życiu osób, aby wiara się zakorzeniła i była znacząca. A w tym celu musimy mówić w ich języku. Trzeba przybyć tam, gdzie rodzą się nowe tematy i wzorce, dotrzeć ze Słowem Bożym do najgłębszego rdzenia duszy naszych miast i naszych ludów^[5]. Ewangelizacja kultury wymaga od nas wkroczenia w serce

samej kultury, tak aby była ona oświecona od wewnątrz przez Ewangelię. Naprawdę wzruszyło mnie przedwczoraj, w Puerto Maldonado, gdy – pośród wszystkich obecnych tubylców, różnych grup etnicznych – wzruszyło mnie, gdy trzech z nich przyniosło mi stulę: wszyscy umalowani, w ich strojach – to byli diakoni stali! Odwagi, odwagi, tak robił Turybiusz. W tamtej epoce nie było diakonów stałych, byli katechiści, ale w ich języku, w ich kulturze, i on udał się tam... Wzruszyłem się, gdy widziałem tych diakonów stałych.

3. Chciał dostać się na drugą stronę miłosierdzia. Dla naszego patrona ewangelizacja nie mogła zachodzić bez miłosierdzia. Wiedział bowiem, że najwznioślejszą formą ewangelizacji było kształtowanie w swoim życiu daru z siebie Jezusa Chrystusa z miłości do każdego człowieka. Dzieci Boga i dzieci diabła można rozpoznać dzięki temu, że każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata (por. 1 J 3, 10). Podczas swoich wizytacji mógł zauważyć nadużycia i ekscesy, jakie znosili rdzenni mieszkańcy. Dlatego nie zawahał się ekskomunikować w 1585 roku, gubernatora Cajatambo, stając w obliczu całego systemu korupcji i sieci interesów, która „przyciągała wrogość wielu”, włączając w to wicekróla[6]. To pokazuje nam pasterza, który wie, że dobro duchowe nigdy nie może zostać oddzielone od słusznego dobra materialnego, a tym bardziej, gdy zagrożona jest integralność i godność osób. Proroctwo biskupie, które nie boi się potępiać nadużyć i ekscesów popełnionych wobec swego ludu. I w ten sposób udało mu się przypomnieć w obrębie społeczeństwa i wspólnot, że miłosierdziu zawsze musi towarzyszyć sprawiedliwość i że nie ma autentycznej ewangelizacji bez głoszenia i potępienia wszelkich wykroczeń, przeciw życiu naszych braci, zwłaszcza przeciw życiu najsłabszych. To jest ostrzeżenie przed jakąkolwiek formą światowej kokieterii, która wiąże nam ręce drobiazgami... Wolność Ewangelii...

4. Chciał dotrzeć na drugi brzeg w formacji swoich księży. Założył pierwsze seminarium po Soborze Trydenckim w tej części świata, promując w ten sposób formację rodzimego kleru. Zrozumiał, że nie wystarczy, aby iść na wszystkie strony i mówić tym samym językiem, ale trzeba było, aby Kościół mógł rodzić własnych lokalnych duszpasterzy i aby tym samym Kościół stał się płodną matką. Dlatego bronił święcenia Metysów – kiedy toczyło się w tej sprawie wiele dyskusji – starając się krzewić i pobudzać, żeby duchowieństwo – jeśli miało się czymś wyróżniać – wyróżniało się ze względu na świętość pasterzy, a nie na pochodzenie etniczne[7]. A formacja ta nie ograniczała się jedynie do studiów w seminarium, ale była kontynuowana w ciągłych składanych im wizyt. Był blisko swoich kapłanów. Tam mógł namacalnie stwierdzić, jaki jest stan jego kapłanów, troszcząc się o nich. Legenda głosi, że w wigilię Bożego Narodzenia jego siostra dała mu koszulę, którą miał założyć podczas świąt. Tego dnia poszedł odwiedzić księdza i kiedy zobaczył warunki, w jakich żył, zdjął koszulę i dał jemu[8]. Taki jest pasterz, który zna swoich księży. Stara się do nich dotrzeć, towarzyszyć im, pobudzać ich, upomnieć – przypominał swoim księżom, że byli pasterzami a nie najemnikami, i dlatego powinni się troszczyć o Indian i bronić ich jak dzieci[9]. Ale nie robi tego od biurka, i dlatego może znać swoje owce, a one rozpoznają w jego głosie głos Dobrego Pasterza.

5. Chciał dotrzeć na drugi brzeg – brzeg jedności. Krzewił w sposób godny podziwu i profetyczny formację i integrację przestrzeni komunii i uczestnictwa pośród różnych członków Ludu Bożego. Wskazał na to św. Jan Paweł II, gdy na tych ziemiach, zwracając się do biskupów powiedział: „Rezultatem tego wysiłku był właśnie III Synod Limeński, któremu przewodniczył, dodawał zachęty i wyznaczał kierunek św. Turybiusz. Owocem Synodu był cenny skarb zjednoczenia w wierze, normy pastoralne, i organizacyjne, a jednocześnie uprawomocniona inspiracja dla upragnionej integracji latynoamerykańskiej”^[10]. Dobrze wiemy, że tę jedność i konsensus poprzedziły wielkie napięcia i konflikty. Nie możemy zaprzeczyć napięciom – istnieją, różnicom – istnieją. Niemożliwe jest życie bez konfliktów. Ale, jeśli jesteśmy ludźmi i chrześcijanami, to wymagają one od nas stawienia im czoła i ich zaakceptowania. Ale zaakceptowania ich w jedności, w uczciwym i szczerym dialogu, patrząc sobie w twarz i wystrzegając się popadania w pokusę ignorowania tego, co zaszło lub stawiania się tego więźniami, bez perspektyw pozwalających na znalezienie dróg, które były by drogami jedności i życia. W naszej drodze Konferencji Episkopatu źródłem inspiracji jest pamiętanie, że jedność zawsze będzie przeważała nad konfliktem^[11]. Drodzy bracia biskupi, działajcie na rzecz jedności, nie bądźcie więźniami podziałów, które pomniejszają i ograniczają powołanie, do którego jesteśmy wezwani: być sakramentem komunii. Nie zapominajcie, że tym, co przyciągało w Kościele pierwszych wieków, było widzenie, jak się wzajemnie miłowali. To była i będzie najlepsza ewangelizacja.

6. Dla św. Turybiusza nadeszła chwila wyruszenia ku temu ostatecznemu brzegowi, który go oczekiwał i którego smak poznawał w swoim nieustannym opuszczaniu brzegu. Tego nowego odejścia nie dokonał sam. Podobnie jak na obrazie, który komentowałem na początku, wychodził na spotkanie świętych, a za nim szedł wielki tłum. Jest on pasterzem, który potrafił napęlić swoją walizkę twarzami i imionami. Byli jego paszportem do nieba. Do tego stopnia, że nie chciałbym zrezygnować z ostatniego akordu, chwili, w której pasterz oddawał swoją duszę Bogu. Miało to miejsce w pewnej wiosce, pośród jego ludu, a jeden z rdzennych mieszkańców zagrał na flecie, aby dusza jego pasterza poczuła się spokojna. Mam nadzieję, bracia, że kiedy będziemy musieli podjąć ostatnią podróż, będziemy mogli przeżywać te rzeczy. Prośmy Pana, aby nam tego udzielił^[12].

Módlmy się za siebie nawzajem, i módlcie się za mnie.

[1] *Przemówienie do episkopatu peruwiańskiego* (2 lutego 1985), 3, w: *Nauczanie papieskie*, VIII/1, 1985 (styczeń-czerwiec), Poznań, 2003.

[2] Por. *Cud św. Turybiusza*, Pinakoteka Watykańska.

[3] J.M. Bergoglio, *Omelia nella celebrazione eucaristica*, Aparecida (16 maggio 2007).

[4] Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 23.

[5] Por. *tamże*, 74.

[6] Por. Ernesto Rojas Ingunza, *El Perú de los Santos*, en: Kathy Perales Ysla (coord.), *Cinco Santos del Perú. Vida, obra y tiempo*, Lima (2016), 57.

[7] Por. José Antonio Benito Rodríguez, *Santo Toribio de Mogrovejo*, en: Kathy Perales Ysla (coord.), *Cinco Santos del Perú. Vida, obra y tiempo*, 178.

[8] Por. *tamże*, 180.

[9] Por. Juan Villegas, *Fiel y evangelizador. Santo Toribio de Mogrovejo, patrono de los obispos de América Latina*, Montevideo (1984), 22.

[10] *Przemówienie do episkopatu peruwiańskiego* (2 lutego 1985), 3, w: *Nauczanie papieskie*, VIII/1, 1985 (styczeń-czerwiec), Poznań, 2003.

[11] Por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 226-230.

[12] Por. Jorge Mario Bergoglio, *Homilía en la celebración Eucarística, Aparecida* (16 mayo 2007).